

z powodu zawieszenia przez kuratorów jednogłośnie uchwały walnego zgromadzenia, wykluczającej trzech kolegów za złamanie koleżeńskiej solidarności. Poruszam tu tę sprawę tylko dla tego, ażeby was zapewnić, że ci trzej panowie znaleźli już bezpieczne asyllum w Czytelnii akademickiej, gdzie ich wydział z otwartymi przyjął rękoma. Będzie miał „Przegląd“ teraz dobre informacje z Czytelni, bo między tymi trzema panami jest jeden współpracownikiem tego szacownego pisma.

Między akademikami, którzy wystąpili z Czytelni akademickiej istnieje myśl założenia nowego towarzystwa akademickiego a nawet, jak słyszałem, statuta są już w Namiestnictwie. Towarzystwo to ma nosić nazwę: „Koło akademickie“, a jak zapewniają jego założyciele za dewizę ma sobie postawić: mniej szumu, mniej występów na zewnątrz, więcej pracy na wewnątrz. Jeżeli tak rzeczywiście będzie, to tylko życzyć pomysłowości i rozwoju należy temu dziecięciu, które nim się jeszcze narodziło, już nadzwyczaj licznych a do tego potężnych zyskało nieprzyjaciół n. b. w sferach konserwatywnych.

Na ostatek zachowałem sobie wiadomość dla was i o was. Jakkolwiek już miesiąc prawie upłynął od pojawienia się 1-go numeru „Ogniska“, to trudno sobie jeszcze zdać sprawę z ogólnego wrażenia jakie on wywołał. Między młodzieżą w większej części wrażenie to jest przychylne dla was. Część młodzieży nieprzychylna dla was stara się na wszelki sposób wam zaszkodzić, chwytając się nadzwyczaj prostego a zwykłego w takich wypadkach środka: wyrwania z całości poszczególnych frazesów i przekręcania, jakoteż fałszywego tłumaczenia tychże bez względu na to, że te frazesa w związku z całością zupełnie inną myśl wyrażają. Ogół w każdym razie wyczekuje z niecierpliwością 2-go numeru, spodziewając się w nim pewnego bliższego określenia i objaśnienia waszego programu.

Lwówianin.

Warszawa, w Kwietniu 1889.

Wybaczenie za pierwsze wyrazy uznania, t. j. za ich formę: okazaliście się tak mało Krakowianami! — że prawdziwą niespodzianką takie „Ognisko“, jakim jest nam sprawiło. Niespodzianka nad wyraz przyjemna.

Jeżeli w raz wybranym kierunku wytrwacie, to, sądzimy prawdziwą usługę młodzieży polskiej oddacie.

Najwięcej przypadły do przekonania myślącej Warszawie, dwa punkty „Ogniska“. Po pierwsze, jego zapatrywania na sprawę klasową, w której uznaje interesy mas za punkt wytyczny pracy inteligencji uczciwej, powtórę, beznamienne traktowanie antagonizmów narodowych, które nie rozdmuchiwać, lecz raczej gasić należy.

Zrozumieć czas, że budować to, co wkrótce walić będzie trzeba, — jest pracą nie konsekwentną; budzić nienawiść narodową, gdy ją najbliższa przyszłość zastrzeż musi — jest pracą grzeszną. Jeżeli dla celów walki nienawiść budzić musimy, to tę, która wiecznie trwać będzie — nienawiść dla przemocy. Stare rzeczy piszę, lecz znów zjawił się u nas zamęt w tej sprawie. Część społeczeństwa zbudzona przed chwilą ze snu, we wszystkim co obce, widzieć chce wrogie. Nie zdrowo to jednak dla narodu, kiedy wszystkie swe uczucia w nienawiści zakłnie, tem bardziej, jeżeli ta nienawiść niesprawiedliwa!

A więc dziękujemy Wam za to, żeście na racjonalnym gruncie w stosunku do Rusinów stanęli. Zasadnicze prawa sprawiedliwości narodowej deptane od wieków przez Polskę szlachecką zbyt długo czekały na panowanie. Nie okazujmyż się równymi z rządem rosyjskim!

Przekonania w naczelnym artykule wypowiedziane dają nam rękojmię, że w piśmie Waszem miejsce znajdą głosy ludzi lub grup, które w uczciwym celu dróg do przyszłej pracy szukają, drogi wyraźne tej pracy wytknąć radzi. W tym względzie pierwszorzędne mieć będzie „Ognisko“ znaczenie: na łamach jego orjentować się będziemy, gdzie, po co i jak przygotować się obywatel — polak winien, by sprostać tak ciężkiemu na dziś zadaniu pracy dla mas. Praca to ciężka, bo do niej chętnych, wytrwałych i — wierzących mało, a tem świętsza, tem właśnie ważniejsza, że wszystkie prawie jej plaówki wolne, niezajęte jeszcze.

Najbliższy rezultat praktyczny z „Ogniska“ mieć chcemy, jako z informatora o stanie moralnym i umysłowym młodzieży polskiej po całej Europie rozrzuconej. Pozwól sobie dodać, że szczególnie młodzież zagraniczną pilnie śledzić winna prądy wśród młodzieży krajowej istniejące, tymi się kierować, nie folgując przypadkowej możliwości wyładowywania swej energii w demonstracjach i swarach. Te ostatnie szczególnie echem odbijają się bolesnem w kraju; ci co w stosunkach z ludami, których życie społeczne szerszym prądem bieży, uczyć się mieli walki systematycznej z fałszem i podłością, ci w polityczce zaściankowej, w szumnej formie i drobniagowych kłótniach chwały szukają, tracąc kredyt moralny, wśród młodzieży krajowej.

Jakkolwiek lepiej u nas niż w innych ogniskach życia młodzieży polskiej, jakkolwiek hasła słychać humanitarniejsze, ludzi garść znaczna do pracy się rwących, jakkolwiek myśl i uczucie coraz to obszerniejsze pola porasta, — wiele, bardzo wiele braków wśród siebie czujemy, by mieć prawo do nazwiska jednolicie uczciwej grupy młodzieży. O tem jednak pomówię później i dokładniej.

Z faktów bruku warszawskiego zanotuję zajęcia w szkole akuszererek. Nauczyciel tejże pan Fjodorow, brutalnem obejściem zyskał sobie szczerą nienawiść uczennic, z których część wielką rekrutuje się z liczby kobiet inteligentnych, t. z. „sympatycznych“, co u nas znaczy uczciwie obowiązki człowieka, przy schyłku XIX wieku żyjącego, pojmujących. Otóż z liczby 25 uczennic które w r. b. na kursy akuszerskie wstąpiły, pozostało ośm: reszta nie umiała abdykować z godności osobistej na rzecz „karjery“, jakkolwiek zawód, nad zdobyciem którego już rok pracowały, nie jednej przedstawiał się jako jedyny środek zarobkowania. Tem szersze słowa sympatii przesyłamy tym „ludziom“.

Ciekawe zdanie wygłosił dyrektor instytutu Pan Jastrebow w odpowiedzi na zarzut uczennic, że nie raz po kilka godzin czekać były zmuszone, nim on lub p. Fjod. na lekcję przyszli, pomimo, że mają nihy plan wykładów. Otóż p. Jastrebow zakomunikował im treść prawa (jakoby), które głosi, że „pan profesor ma prawo wytrzymania swych uczennic czekających na lekcję — przez godzin dwanaście“... I „jeżeli tak nie robi, to jedynie jako człowiek humanitarny“. I o tej instytucji więcej szczegółów ciekawych zostawię na później.

Uniwersytet nasz uchwalił nowe prawo (czasami bowiem i u nas przysługuje prawo autonomii): student biorący książki z t. z. czytelni studenckiej, pokwito-